



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Lupus in fabula

Author: Kalina Jaglarz

Citation style: Jaglarz Kalina. (2014). Lupus in fabula. W: D. Wężowicz-Ziółkowska, E. Wieczorkowska, K. Jaglarz (red.), "Wilki i ludzie : małe kompendium wilkologii" (S. 287-304). Katowice : Grupakulturalna.pl



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersytet ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Lupus in fabula

Chyłkiem, szeregiem sunie wataha w poszukiwaniu zdobyczy.
Gdy świeży trop doprowadzi je w pobliże zwierzyny,
wilki rozsypują się w półksiężyc...

SIMONA KOSSAK: *Opowiadania o ziołach i zwierzętach*

Pomyślcie o wilku jako o polanie w lesie.
W głębi lasu bywa tak ciemno, że nie widać drzew.
Właśnie na polanie to co ukryte, wychodzi na światło dzienne.

MARK ROWLANDS: *Filozof i wilk*

Od wielu lat z wilczycą
koczuję w jej śródleśnej jamie
Ona się stara być mi siostrą
ja bratem staram się być dla niej

TADEUSZ NOWAK: *Psalm milczący*

Wilk

Wilki w Polsce w drugiej połowie XX wieku występowały głównie w lasach na wschód od Wisły, na zachodzie było ich niewiele. Wycofywanie się tych zwierząt z zachodniej Polski było powodem ekspansji człowieka: ginęły z rąk kłusowników i myśliwych, umierały potrącane przez pojazdy. Dzisiaj sytuacja uległa nieznacznej poprawie, dzięki podjętej pracy mającej na celu ochronę zagrożonego gatunku:

Po objęciu wilków ochroną gatunkową ich populacja na zachodzie Polski zaczęła się odbudowywać. Stopniowo powracają one do kompleksów leśnych, z których wyparł je człowiek¹.

Wędrówkę przez las literatury i las całkiem rzeczywisty cechuje prาดawne zbieractwo, zbieractwo przodka, którego przechowujemy w sobie. Botaniczne torby wypełniają się pędami, liśćmi, kwiatostanami, notatniki – słowami, szkicami. Podążamy tropem wilka, łapa za łapą – ten specyficzny chód, w którym ślad łapy przedniej pokrywa się ze śladem łapy tylnej, nazywa się *sznurowaniem*², wskazówką w tropieniu są również wilcze odchody. Zawierają one sierść, fragmenty sarnich racic, kawałki kości. Przyrodnicza dekonstrukcja, jaka dokonała się przed naszym przyjściem, fascynuje nas i zdumiewa. Prosi o gest mikrologiczny, gdyż mikrolog to interpretator drobin. Jak napisała Aleksandra Kunce:

Dyskretny urok mikrologii [...] polega na dostrzeżeniu ulotności i chwili, punktowości każdej całości, a także na znajdowaniu systemowej mowy wiążącej najbardziej niepozorne i marginalne punkty. [...] Punkt jest śladem, w którym demonstracyjnie ujawnia się to co mikro i makro³.

¹ S. NOWAK, R. W. MYŚLAJEK: *Wilki na zachód od Wisły*. Twardorzeczka, Stowarzyszenie Dla Natury „Wilk”, 2011, s. 5.

² Ibidem, s. 16.

³ A. KUNCE: *O motylu i dyskretnym uroku mikrologii*. W: *Skala mikro w badaniach literackich*. Oprac. A. NAWARECKI, M. BOGDANOWSKA. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2005, s. 44, 45.

Ślad wilka staje się symbolem, dochodzimy do etymologicznych powiązań: wilk – z greckiego – *lykos*, co bliskie jest greckiemu *leukos* – biały, światło, ale i *oikos* – domostwo. Etymologiczna współwartość wilka i światła może być – jak pisze Mark Rowlands – „błędem przekładu” jednak, jak potem dodaje „z jakiejś przyczyny Apolla uważano jednocześnie za boga słońca i boga wilków”⁴. Wilczym watahom w niektórych białoruskich wierzeniach przewodzić miał biały wilk⁵. *Oikos*, jak echo, powtarza sylabę wilka i jego nazwy. Wilcza skóra bywała ludzkim ubraniem, domostwem ciepła i ciała.

Za zabicie wilka płacono od ręki. Od wieków myśliwi likwidowali te drapieżniki. Na Górnym Śląsku w 1768 roku nadleśniczy królewski wydał „nakaz zintensyfikowania odstrzału”⁶ wilków. Zalecano, by zabijając młode, „zanim opuszczą miejsca gniazdowe”⁷, ponieważ nieporadne osobniki nie mogły się bronić. Antropopresja człowieka konsekwentnie umniejszała „światło” wilka.

A jednak możemy przyjąć, iż ślad wilka jest epifanią. Ślad wilka to – parafrazując Lévinasa – pierwotna mowa. Wilk znaczy swą nieobecność poprzez ślad. Jak pisze autor *Całości i nieskończoności*: „ślad znaczy poza byciem, pełni funkcję znaku, może posłużyć jako znak”⁸. Idąc tropem zwierzęcia, ujawniamy jego drogę, jej specyfikę, odnajdujemy odchody, szczątki skonsumowanych przez niego zwierząt. Na zaśnieżonych zaspach i w leśnych ostępach ślady są bardziej widoczne – mocz, krew, rozdrapany pazurami śnieg; ślady są specyficzne – między opuszkami łap wilka znajdują się gruczoły wydzielające substancje, którymi znaczy on terytorium. I znów, cytując Lévinasa: „Ślad to wkraczanie przestrzeni w czas, punkt, w którym świat skłania się ku przeszłości i czasowi”⁹. Można by dorzucić, iż także ku przyszłości wilka, która umyka gdzieś pośród zaśnieżonych drzew i którą trudno nam wypatrywać. Trzeba podążać za jego śladem: O, wilk, wilk szedł tędy! Wilk przeszedł.

⁴ M. ROWLANDS: *Filozofi i wilk*. Przeł. D. CIEŚLA-SZYMAŃSKA. Warszawa, Wydawnictwo W.A.B., 2011, s. 14.

⁵ K. MOSZYŃSKI: *Kultura ludowa Słowian*. Warszawa, Książka i Wiedza, 1968, s. 573.

⁶ S. NOWAK, R.W. MYSLAJEK: *Wilki na zachód od Wisły...*, s. 21.

⁷ Ibidem.

⁸ E. LÉVINAS: *Ślad innego*. W: *Filozofia dialogu*. Wybór, oprac., przekł. B. BARAN. Kraków, „Znak”, 1991, s. 226–227.

⁹ Ibidem.

Lupus in fabula

*Wspaniałość była wielka, ale wymyślona
blask mieszkał w nazwie Emberezia citrinella
nie w ptaku, drzewie, kamieniu czy chmurze*¹⁰.

Dla dawnej ludności wsi słowiańskich wilk był farmakonem. Jego nazwa błędziła między lekarstwem i trucizną. Wilczą krtąń jak harfę złotą ustawiało się w oku ula, aby przelatujące przez nią pszczoły stały się silne, mocne i odporne. Kawalki wilczego, wyschniętego serca i oka wszywało się w ubranie, aby noszący je nabral odwagi; przez wilczą skórę przeciągało się noworodka, by przeżył i nigdy nie chorował¹¹. Śmierć wilka, powrót w jego śmierć¹² były lekarstwem. Jednak słowo „wilk” niejednokrotnie jak trucizna osadzało się na wargach i tamowało samo siebie (jakby trucizna kryła się w samej nazwie *Canis lupus*). Zakaz jego wymawiania wyraża znane ludowe powiedzenie – „Nie wywołuj wilka z lasu”. We wsiach grodzieńskich w okresie zimowej aktywności wilków, który w kulturze Słowian wiąże się z kultem tych zwierząt, słowo „wilk” zastępowane było „kołędnikiem”¹³. Samo słowo immamentnie zawierało w sobie wilka. Całkiem przylegało do nazwanego. Mówienie o wilku zakładało jego obecność. W wierzeniach ludowych wiązało się z przekonaniem o jego niechybnej i morderczej bliskości. Pieśni mieszały się z wyciem, a bajka przyzywała wilka w swojej fabule.

Wawrzynek wilczelyko (*Daphne mezereum*)

Chociaż istnieją nazwy, głęboka treść słów
pozostaje nieuchwytna¹⁴.

Wawrzynek wilczelyko w Polsce występuje „w rozproszonych stanowiskach [...] na niżu i w górach po piętro kosodrzewiny. Wymaga żyznych,

¹⁰ Cz. MIŁOŚ: *Piesek przydrożny*. Kraków, „Znak”, 1998, s. 72.

¹¹ K. MOSZYŃSKI: *Kultura ludowa Słowian*. Warszawa, Książka i Wiedza, 1968.

¹² Frazę czerpię z: J. OLEJNICZAK: *Powroty w śmierć*. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2009.

¹³ K. MOSZYŃSKI: *Kultura ludowa Słowian...*, s. 572.

¹⁴ LAO TSY: *Droga*. Przeł. M. FOSTOWICZ-ZAHORSKI. Wrocław, Wydawnictwo Arhat-Alef, 1993, s. 7.

próchniczych gleb, jest wytrzymały na mróz i wrażliwy na brak wody. Ma sztywne, choć elastyczne gałązki i okryte szarozółtą korą nakrapianą brązowymi brodawczkami. Na końcach pędów osadzone są cienkie liście kształtu lancetowatego [...]”¹⁵.

Czy wilczelyko (*Daphne mezereum*), wilczomlec (Euphorbia), wilczyna (*Frangula alnus*), pokrzyk wilcza jagoda (*Atropa belladonna*) „czynią zadość swojej nazwie” i podobne są do wilka? Buławnik, o którym pisze Ernst Jünger w powieści *Na marmurowych skalach*, podobny jest „do ptaszka, gnieżdżącego się skrycie w międzybrunatnym listowiu buka”¹⁶, stąd jego niemiecka nazwa: *Waldvogelein* – ptaszek leśny. W języku polskim taką ptasią etymologię posiadała marchew polna nazywana dawniej ptaszym gniazdem – jej kwiatostan po przekwitnięciu przypomina drobne gniazdo ptaka, w języku niemieckim *Vogelnest*¹⁷. Lecz podobieństwo rośliny do ptaszka zdaje się bardziej możliwe niż jej podobieństwo do wilka. Jeśli nie w kształcie, poszukajmy analogii w nazwie. Wawrzynek wilczelyko, wilczomlec, wilczyna, pokrzyk wilcza jagoda są roślinami trującymi. Trudno nie zastanowić się nad tą gorzką paralełą. Odpowiednio zastosowane – leczą. W razie nierozwagi i niewiedzy mogą być niebezpieczne. Nazwa, jak trujący motyl czy ptak może uwieść swoim pięknem. Ale nie bądźmy zbyt łakomi: „Głęboka jest nienawiść do piękna, płonąca w nikczemnych sercach”¹⁸.

Możemy zaryzykować i powiedzieć, że widać w tym wędrówkę znaczeń, podążanie od kształtu drobnej rośliny do postury wilka. Trujące piękności przywołują go swoim imieniem. Pozwalają z nim obcować i jednocześnie uobecniają go. W brzmieniu słowa, w układzie liter, w smaku. Simona Kossak pisze:

Czerwone, jajowate owoce zawierające po jednym ziarnku, dojrzewają w sierpniu. Zdarza się, że jesienią krzew zakwita powtórnie i znów zdobi las. Zdradliwa jest uroda wilczegołyka¹⁹.

¹⁵ S. KOSSAK: *Opowiadania o ziołach i zwierzętach*. Warszawa, Wydawnictwo Alfa, 1995, s. 339.

¹⁶ E. JÜNGER: *Na marmurowych skalach*. Przeł. W. KUNICKI, „Literatura na świecie” 1986, nr 9, s. 79, 131.

¹⁷ A. SPÓLNIAK: *Nazwy roślin polskich do XVIII wieku*. Wrocław, Zakład Narodowy im. Ossolińskich – PAN, 1990, s. 94.

¹⁸ E. JÜNGER: *Na marmurowych skalach...*, s. 48.

¹⁹ S. KOSSAK: *Opowiadania o ziołach i zwierzętach...*, s. 339.

Rośliny są specyficznym śladem. Wyznaczają szlak w leśnych gęstwinach, bywają znamię minionego czasu, jak czarny bez:

Bez aptekarski, biały, psi, holunder, hyczka, kycza, bzina, bżowina, czyli – dziki bez czarny lubi towarzystwo człowieka, szczególnie zaś Słowianina. I nawzajem: nasi dziadkowie chętnie widzieli go w pobliżu swych domostw jako wierną roślinę użytkową i magiczną. Skupiska bżów spotykane w lasach środkowych Niemiec dziś jeszcze wskazują miejsca osiedli Słowian Połabskich – osiedli nie istniejących od wielu stuleci²⁰.

Operując nazwami roślin, które zawierają w sobie wilczy pierwiastek, tworzymy mapę miejsc naznaczonych obecnością przedstawicieli gatunku *Canis lupus*. Nazwa nosi w sobie pokłady znaczeń, które narastają jedno na drugim. Może się też zdarzyć, że język nas zdradza i zamiast pochwały niesie za sobą śmierć, którą w nazwaniu przeoczyliśmy. Miejsce emanuje nazwę, która ukonstytuowała się na jakichś konkretnych wydarzeniach, np. truci wilków owocami wawrzynka („sześcią jagodami otruć wilka można”²¹). Jeśli chodzi o tojad (*Aconitum*), żeby odkryć w jego nazwie wilka i jego śmierci, musimy dokonać jej pospałowania, sięgnąć do dawnego imienia, jakiego używało się do XVIII wieku. Wtedy tojad nazywany był wilczym jadem; *akóniton* u Dioskuridesa (grecki lekarz, pionier ziołolecznictwa) to nazwa rośliny służącej do trucia zwierząt drapieżnych, głównie wilków²².

Oset, pokrzywa, łopuch, belladonna

Mają przyszłość. Ich są pustkowia

I zardzewiałe tory, niebo, cisza.

Kim będę dla ludzi wiele pokoleń po mnie

Kiedy po zgiełku języków weźmie nagrodę cisza?

Miał mnie odkupić dar układania słów

²⁰ Ibidem, s. 11.

²¹ Ibidem, s. 340.

²² M. REJEWSKI: *Pochodzenie łacińskich nazw roślin. Przewodnik botaniczny*. Warszawa, Książka i Wiedza, 1996, s. 16.

Ale muszę być gotów na ziemię bez-gramatyczną.
Z ostem, pokrzywą, łopuchem, belladonną,
Nad którymi wietrzyk, senny obłok, cisza²³

Belladonna – nasz pokrzyk, ale też otruty wilk i piękna pani o wielkich żrenicach. To właśnie jej sok (sok z belladony, czyli wilczej jagody) wkrapiały sobie panny, by rozszerzone trucizną żrenice uwodziły potencjalnych kochanków. Belladonna – sprawczyni wilczej śmierci, ale jednocześnie konstituująca go w nazwie, podobna jest figurze *Oviri* Paula Gauguina, przedstawiającej kobietę z narodzonym wilczkiem na rękach i martwą wilczycą u swoich stóp. Gauguina do stworzenia rzeźby zainspirowała tahitańska bogini – *Oviri moeahere* („dzika, która śpi w lesie”²⁴).

Warto pomyśleć, czy może ziemia „bez-gramatyczna” jest szansą dla wilka, aby w końcu został wypuszczony z własnej legendy? W *Księdze Puszczy* Tytusa Karpowicza wilk nazwany jest Barczystym Diabłem albo Czarną Damą, wataha natomiast – Nożownikami. Lud słowiański, powielając swoje wierzeniowe niekonsekwencje, upatrywał w wilku psa diabła, co jednocześnie nie wykluczało wiary w to, że wilki są na tyle pożyteczne, iż zjadają demony – wily i czarty, a sam Bóg poszczuł Diabła wilkiem. W przysłowiu rosyjskim wilk jest tym, który chodzi pod Bogiem „u psa jest pan, a u wilka Bóg”²⁵, co potwierdza się na ziemiach Słowian północnych i południowych – „wilkami zarządza św. Jerzy, św. Mikołaj lub sam Bóg, i tylko za ich zezwoleniem wolno wilkom brać sobie zdobycz”²⁶.

Belladonna z wilczkiem na rękach i zabłą wilczycą pod nogami to obraz ukazujący podwójność dyskursu, etymologiczny manicheizm, w jakim funkcjonuje wilk i jego nazwa ogarnięta chorobą. Bo wilk to również choroba – toczący rumieniowaty układowy (*systemic lupus erythematosus*), której jednym z objawów jest rumieniec w kształcie skrzydeł motyla na policzkach chorego. Analogicznie, kobiety dawnych wsi słowiańskich wcierały drażniący wywar

²³ Cz. MIŁOSZ: *Oset, pokrzywa*. „Zeszyty Literackie” 1990, nr 29, s. 6.

²⁴ M. HOWARD: *Gauguin*. Przeł. A. BORONCZYK. Wrocław, Wydawnictwo Dolnośląskie, 1994, s. 51.

²⁵ M. JANION: *Wilk – Słowianin na Północy*. W: IDEM: *Niesamowita słowiańszczyzna*. Kraków, Wydawnictwo Literackie, 2006, s. 253; Janion przytacza przysłowie użyte w wywiadzie z Mariuszem Wilkiem: *Jam poganin. Mariusz Wilk rozmawia z Markiem Włodarskim o polskiej rusofobii, wilkolakach oraz poszukiwaniu siebie*. „Lampa” 2006, nr 6.

²⁶ K. MOSZYŃSKI: *Kultura ludowa Słowian...*, s. 573.

z gałązek wilczegołyka w policzki, aby ich twarze nabrały „zdrowej”, czerwonej barwy, a lekkie popuchnięcie, które jest skutkiem działania trucizny na tkanki, stwarzało pozór rzeźwej, odżywionej twarzyczki²⁷. Równocześnie jasną stroną wilczego pierwiastka w nazewnictwie roślin jest np. chmiel zwyczajny (*humulus lupulus*) i jego lupulina – (*lupulus* to dosłownie wilczek, młody, bezbronny wilk)²⁸.

Słonecznik ścięty zabita wilczyca
Dziecko ssie z piersi wezbranych boleśnie
Na nożu każda kończy się ulica
skąd Abel krwawiąc niesie Boga we śnie²⁹

Cięcie wilków

Drzewo stare i zaniedbane jest pełne wilków. Swobodnie rozrastające się sady przydomowe, czy te porzucone, są ich najmiłszym siedliskiem. Sady kulturalne, których dogłada ludzka ręka, nie posłyszają cichego wycia i skrzypienia wilków kołysanych wiatrem.

W zewnętrznej części korony, w miejscach odsłoniętych lub pozbawionych gałązek owoconośnych można niektóre, słabsze wilki zostawić. Zawiązują one wówczas pąki kwiatowe, naginają się w dół pod ciężarem owoców i zastępują starsze gałązki owoconośne³⁰.

Jednak zazwyczaj tępi się wilki w pień, nie oszczędzając nawet tych młodych czy słabych.

Wilki porastają pnie grusz, jabłoni i śliw. Są strzeliste, zazwyczaj na wilkach najdłużej utrzymują się liście, czasem do wczesnej zimy, jeśli nie jest bardzo sroga.

²⁷ Ibidem, t. 2, cz. 2, s. 56.

²⁸ M. REJEWSKI: *Pochodzenie łacińskich nazw roślin polskich...*, s. 101.

²⁹ T. NOWAK: *Psalm wilczy*. W: IDEM: *Psalm*. Kraków, Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, 1974, s. 46.

³⁰ *Sadownictwo i szkółkarstwo. Podręcznik dla techników ogrodniczych i policealnych studiów zawodowych*. Zespół autorski: m. in: A. CZYNCZYK, E. LANGE, Z. SUSKI, S. ZAGAJA. Warszawa, Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśnie, 1985. s. 187–189.

Do usuwania wilków przystępuje się zazwyczaj podczas cięcia letniego, którego dokonuje się w lipcu lub sierpniu (uzupełnia ono zabiegi zimowe – wykonywane w czasie spoczynku drzew)³¹. Wtedy to padają najmocniej wyrosnięte osobniki tegoroczne. Dla poprawy nasłonecznienia w koronie drzewa i uzyskania owoców lepszej jakości³² nie oszczędzi się żadnego wilka. Najważniejsze są syjące głód owoce, które w spokoju powinny wzrastać w nasłonecznionych sadach. Wilki ujmują im światła. Tym samym szkodzą zbierającym plon sadownikom.

Słownik Brücknera podaje definicję: „Zwano wilkami i szkodliwe narośli na drzewie (i ciele³³), co okrzesywano”³⁴. Pędy te czy narośle uznawało się powszechnie za dzikie i szkodliwe. Tylko niektórzy miłośnicy swobodnego

³¹ J.Y. PRAT: *Cięcie drzew i krzewów owocowych*. Przel. H. TERPIŃSKA-OSTROWSKA. Warszawa, Delta W-Z Oficyna Wydawnicza, 1993, s. 6.

³² A. MIKA, A. CZYŃCZYK: *Sady intensywne*. Warszawa, PWRiL, 1987, s. 173.

³³ Spróbuję tu naszkicować daleko idącą analogię, która mimo swojej buńczucznej formy tłumaczy dosyć proste schematy. René Dubos pisał, że „zbyt często mądrość ciała jest mądrością krótkowzroczną” (R. DUBOS: *Tyle człowieka co zwierzęcia*. Warszawa, Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, 1973, s. 134). Odnosił to do dosyć łatwej adaptacji ciała człowieka w ekstremalnych warunkach zanieczyszczonego środowiska. Pozorna „mądrość” ciała wskazuje na amputacje zwierzęcych narośli. Axel Munthe pisał, że „człowiek stara się zmusić nas do uwierzenia, że jest cudownym znajdą, który w jakiś tajemniczy sposób znalazł się w pokoju dziecinnym Stworzenia i jest znacznie szlachetniejszego rodzaju niż wszyscy pozostali mieszkańcy kuli ziemskiej” (A. MUNTHE: *Księga o ludziach i zwierzętach*. Warszawa, PAX, 1975, s. 69). Nie wiemy, na ile jesteśmy w stanie zaadaptować się w świecie bez wilków. Wielu z nas chciałoby to zrobić dla świętego spokoju. Dla „czystości” ciała. Jak krótkowzroczne jest to myślenie? Odpowiedź jest bardzo blisko. W krajobrazie, w ekosystemie. Wilk jest istotnym elementem ekosystemu, jego wyeliminowanie zaburzy jego funkcjonowanie. „Nasz świat traci zarówno gatunki i siedliska, nie jesteśmy bowiem wyczuleni na to, w jaki sposób i dlaczego są one funkcjonalnie powiązane. Jak podkreślił to Rausch (1985), jeśli mamy zrozumieć organizm czy jego funkcję w zajmowanym siedlisku, musimy najpierw zrozumieć wzajemne związki pomiędzy organizmem a siedliskiem. Jeśli nie rozumiemy organizmu i jego funkcji w zajmowanym siedlisku, to jak możemy zrozumieć skutki nieoczekiwanych zmian w siedlisku zachodzących po usunięciu tego organizmu? Czy mamy prawo przypisywać choćby hipotetyczną negatywną wartość jakiegokolwiek leśnemu organizmowi, nie mając najmniejszego pojęcia o różnorodności spełnianych przezeń funkcji?” (Ch. MASER: *Nowa wizja lasu*. Bystra k. Bielska-Białej, Stowarzyszenie Pracownia Na Rzecz Wszystkich Istot, 2003, s. 68). Einstein mówił, że gatunek ludzki zginie, kiedy umrze ostatnia pszczoła. Być może przyspieszamy swoją zagładę amputując z naszego ciała wilka. Niektóre nazwy pora rewitalizować. Szczególnie jeśli są imionami zwierząt i krain.

³⁴ A. BRÜCKNER: *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Warszawa, Wiedza Powszechna, 1985, s. 621.

rozrostu drzewek pozostawiają na nich pnące się ku górze wilki. Sad to nie jest miejsce dla wilków – powiedziałby doświadczony ogrodnik. Jednak, co z sadem dzikim, który porósł już trawami, a w którego gałęziach gniazda uwiły ptaki? Oszczędzone wilki są zgodą na dziki sad, na krajobraz nieuporządkowany. Sadownicze użycie słowa „wilk” każe myśleć o nim jak o dzikim szkodniku, przed którym winniśmy strzec nasze drzewa i nasze krajobrazy. Utarł się sąd, że wilk wybija leśną zwierzynę, że napada na gospodarstwa i tępi owce, że szkodzi urodzajowi, dlatego trzeba zmniejszać pogłowie tych zwierząt. Konieczni są niewzruszeni sadownicy, którzy uporządkują dzikie sady oraz leśnicy i myśliwi, którzy uporządkują lasy. „Lasy kulturalne [uporządkowane – przyp. KJ] nie mają w sobie już samotnych, zarosłych ostępów, gdzie może się zwierzyć bezpiecznie ukryć, ani gęstej podszewki krzewów, ani drzew dudławych (spróchniałych), gdzie by gnieździły się ptaki i wywodziły młode”³⁵. Idea lasu dzikiego, naturalnego jest zgodą na rozkład i powolne umieranie drzewa, którego czas przekracza nasze ludzkie śmierci. Gdy my umrzemy, wilki w naszych sadach będą dalej wzrastać. Warto o tym pamiętać, ale czy chce o tym myśleć nasza zglobalizowana, sadownicza współczesność?

Myśląc jak góra

W 1949 roku ukazały się nakładem Oxford University Press *Zapiski z Piaszczystej Krainy* (*A Sand County Almanac*) autorstwa byłego myśliwego, leśnika, przyrodnika Aldo Leopolda. Jego esej *Myśląc jak góra* stał się filozoficznym *credo* dla ruchu ekologicznego, zakorzenionego w tzw. głębokiej ekologii (*deep ecology*). Wilk w myśleniu Leopolda stał się figurą punktu zwrotnego: początkiem biocentryzmu i bioregionalizmu amerykańskiego. Zmianę tę zainicjowała śmierć starej wilczycy – i kolejne powroty w śmierć wilka. Pozwolę sobie w tym miejscu zacytować większy fragment tego eseju:

Jedliśmy lunch na wysokiej grani, u której podnóża burzliwy potok przedzierał się przez skały. Zobaczyliśmy coś, co wydawało nam się lanią, pokonującą potok w bród, brnącą po pierś w spienionej wodzie. Gdy wydostała się na brzeg po

³⁵J.G. PAWLIKOWSKI: *Kultura a natura*. Łódź, Stowarzyszenie „Obywatele Obywatelom”, 2010, s. 96.

naszej stronie i potrząsnęła ogonem, zdaliśmy sobie sprawę z naszej pomyłki: to była wilczyca. Spomiędzy wierzb wyskoczyło pół tuzina innych wilków, najwyraźniej wyrośniętych szczeniąt, i wszystkie urządziły na jej powitanie bijatykę na niby, machając ogonami i szarpiąc się dla zabawy. Chmara wilków wierciła się i przewalała pośrodku otwartej równiny u podnóża naszej grani. W tamtych czasach nigdy nie słyszano o tym, żeby ktoś przepuścił okazję zabicia wilka. W mgnieniu oka już faszzerowaliśmy stado ołowiem, ale podniecenie brało górę nad celnością: mierzenie pod stromym kątem w dół zawsze sprawia trudność. Gdy opróżniliśmy dubeltówkę z naboju, stara wilczyca leżała powalona, a jedno szczenię wlokło się, utykając, ku nieprzebytym usypiskom skał. Dotarliśmy do starej wilczycy w samą porę, by dostrzec żarliwy zielony płomień dogorywający w jej oczach. Wtedy uświadomiłem sobie coś, co zapamiętałem na zawsze: w jej oczach było coś czego wówczas nie znałem – coś, co znała tylko ona i góra. Byłem wówczas młody i ręka świerzbila mnie do pociągania za spust; myślałem sobie tak: mniej wilków to więcej jeleni, a więc zero wilków to raj dla myśliwych. Ale kiedy zobaczyłem ów zamierający zielony płomień, poczułem, że ani wilczyca, ani góra nie podzielają tego poglądu³⁶.

Stara wilczyca i góra nauczyły Leopolda sztuki percepcji, pomogły mu dostrzec „anatomię” góry, z całym jej ekosystemem. Pozbawiona wilków góra umierała. Sarny i jelenie wygryzały jej zieloną powłokę do gołej gleby. Ginał gęsty drzewostan. Ścieżki jelenich wędrówek snuły się jałowymi traktami, podobnymi do „labiryntu zmarszczek”³⁷. Wraz z górą ginęły jelenie. Padaly z głodu „na skutek własnego nadmiaru”³⁸. Myślenie, jak góra jest sztuką myślenia biocentrycznego, dostrzegającego wszelkie, zależne od siebie połączenia w przyrodzie i nie tylko. „Myśląc jak góra” odchodzimy od antropocentryzmu. Zmieniamy perspektywę swojego zamieszkiwania. Zaczynamy mieszkac inaczej. Uważniej. Wielowymiarowo. A jak chciał pszczelarz z książki Larsa Gustafssona, ciemność naszych źrenic i ciemność źrenic wilczycy, jest ciemnością wszechświata³⁹.

³⁶ A. LEOPOLD: *Myśląc jak góra*. W: IDEM: *Zapiski z Piaszczystej Krainy*. Przeł. R. KOTLICKI, J.P. LISTWAN. Bystra k. Bielska-Białej, Stowarzyszenie Pracownia Na Rzecz Wszystkich Istot, 2004, s. 166.

³⁷ Ibidem, s.168.

³⁸ Ibidem.

³⁹ L. GUSTAFSSON: *Śmierć pszczelarza*. Przeł. Z. ŁANOWSKI. Warszawa, Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, 1982.

Korzenie

Wykorzenienie jest utratą poczucia odpowiedzialności za miejsce. Analogicznie – oddalenie się człowieka od natury sprawiło, iż zatracił on świadomość więzi wspólnej, opartej na współpracy i pomocy, na ochronie zwierząt i środowiska naturalnego. Powrót geografii kultury jest szansą dla zwierząt i roślin. Skłania nas to do zastanowienia się nad literaturą lokalną, ale także nad bioregionalizmem czy biolokalizmem. Musimy sobie radzić z przestrzenią i nie pozwolić, by nieuniknione i ciągle zmiany trzebiły jej właściwości.

„Stoimy w cieniu wilka. Coś może rzucać cień na dwa sposoby: przesłaniając światło albo stanowiąc źródło światła, być przesłanianym przez inne przedmioty. Przez cień wilka rozumiem nie cień rzucany przez niego samego, ale te rzucane przez nas w świetle wilka. A z tych cieni spogląda na nas właśnie to, czego nie chcemy wiedzieć o sobie samych”⁴⁰. Zostaliśmy wykorzenieni z wilka. Nie wyjemy z wilkami i nie myślimy jak góra, a ziemia osuwa nam się spod stóp. Już nie patrzymy w niebo. Tylko we śnie stoimy nadzy, wilki rozsypują się w półksiężyc i zagarniają nas w swoją figurę. Jesteśmy wpisani w wilka. Wilk może być naszym miejscem, *Heimatem*, figurą naszego zamieszkiwania, w której zajmujemy tyle miejsca, ile potrzeba, by nasze stopy dotykały piasku, tyle – ile głowa złożona na ziemi. Być może to wilcze szczątki jak fundament domu odnajdujemy na polanie⁴¹. Z wilkami zawyc jak wilk i z górą myśleć jak góra?

Bo kim jest wilk, kiedy go nie ma? Kiedy go nie widzimy? Czym jest dla nas milczący las, przestrzeń, która do nas nie mówi i nas nie woła? Nie wywołuje nas po imieniu. Jest tłem naszego życia, jawiącym się gdzieś w oddali

⁴⁰ M. ROWLANDS: *Filozof i wilk*. Przeł. D. CIEŚLA-SZYMAŃSKA. Warszawa, Wydawnictwo W.A.B., 2011, s. 14.

⁴¹ Tomas Tranströmer pisał, że polanę w lesie „może znaleźć tylko ten kto zabłądził”. Na polanie leżą kamienie. Pewnie fundamenty domu. Cisną się na usta pytania: „Kto tu mieszkał?”. Ale nikt nie odpowiada, a las milczy. „Imiona są gdzieś w archiwum, gdzie nikt nie zagląda”. Wraz z tradycją ustną umarły wspomnienia, imiona dawnych krain i rzek. Zginęły również ludowe, etymologiczne sploty słów, które mogły pomóc nam dopoznać nasze bycie. W pewnym sensie bowiem byliśmy tu kiedyś, w tym centrum świata, na tej polanie, gdzie stała chałupa, teraz powalona, aż po ostatni element „rozmontowana”, geometryczny czworokąt fundamentu. Teraz zagłębiamy się z powrotem w las, w którym kłębią się nazwy zwierząt i roślin. Las pochyla się w światło polany, na której byliśmy przecież kiedyś, ale na próżno przeszukujemy pamięć. (T. TRANSTRÖMER: *Polana*. W: *Wiersze i proza: 1954–2004*. Kraków, Wydawnictwo a5, 2012, s. 231).

horyzontem drzewostanu. Jak pisał Jan Gwalbert Pawlikowski: „nie ma swojej samoistności”⁴². Dla Jolanty Brach-Czajny „tło jest podłożem, na którym może coś zaistnieć. Nie uprawianą gołą glebą zdarzeń. Nie wiadomo jeszcze jakich. Więc w tle – jak w ludzkim bytowaniu – czai się niepewność. Tło jest materią, z której wyłania się kształt”⁴³. Wyróżnienie się kształtu, konturu, „ścięgien” jest uświadomieniem sobie „anatomii” lasu zwierząt, ich sierści, moczu, kału, krwi; „anatomii” zwierząt z ich intensywnym zapachem i śladem, który znaczą. Kiedy słyszymy las, kiedy zaczynamy myśleć jak las, dokonuje się „emancypacja tła”⁴⁴, a nasze spojrzenia nie ślizgają się już tylko po powierzchni rzeczy. Uśpiona, czająca się dotąd niepewność, wzbiera nagle bezdechem, ukłuciem, przestraczem. Bo oto las wywołał nas po imieniu⁴⁵.

⁴² J.G. PAWLIKOWSKI: *Kultura a natura...*, s. 44.

⁴³ J. BRACH-CZAJNA: *Świat jako tło*. W: IDEM: *Szczeliny istnienia*. Kraków, „eFka”, 2006, s. 108.

⁴⁴ J.G. PAWLIKOWSKI: *Kultura a natura...*

⁴⁵ Tło – granica – tajemnica: „Wciąż pamiętam tamten wieczór. Byli u nas znajomi i do późna siedzieliśmy za stołem. Dobrze po północy poszedłem na łąkę, by zgonić zwierzęta. Część przypędziłem wcześniej i zostały tylko barany przypięte na łańcuchach. Dwa z nich leżały spokojnie, obżarte i przeżuwały. Widziałem je wyraźnie w świetle latarki. Trzeci z nich leżał nieco dalej, ale jakoś płasko i nieruchomo. Podeszedłem bliżej, by się przekonać, że to tylko pół barana, ściślej mówiąc jego przednia część na rozciągniętym i napiętym łańcuchu. Był jeszcze ciepły. Włożyłem dłoń do środka. Wnętrznosci ocalały. Nie były nawet rozszarpane. Wielki, ciężki żołądek wypełniony treścią pozostał nienaruszony”. A. STASIUK: *Drapieżne*. W: IDEM: *Nie ma ekspresów przy żółtych drogach*. Wołowiec, Czarne, 2013, s. 122. Podążając za Stasiukową ręką, docieramy do tajemnicy, do tego co było, a czego nagle nie ma, czemu wstrzymano życie. „O czemu przemijam, czemu moje ręce i nogi przemijają, o czemu jestem i nie jestem, ja, co raz, tylko raz, żyłam od początku po koniec świata, o niebo i słońce będą, a mnie już nigdy nie będzie, te kości po mnie zostają, o, nic nie jest moje, nic” – lamentowała Magdalena z *Doliny Issy* Czesława Miłosza. Ciepło znika wraz z wstrzymaną krwią i chłodem nocy. Wtedy stajemy wobec tajemnicy wnętrza. Ręka myśliwego z wiersza Gary’ego Snydera biegnie ku tajemnicy, jaką jest zawartość żołądka lisa: „dobrze przeżuta wiewiórka/ plus noga jaszczurki,/ we wnętrznosciach wiewiórki/ kawalek aluminiowej folii.//Tajemnica./ I tajemnica głęboko w niej ukryta”. G. SNYDER: *Dlaczego kierowcy ciężarówek z drewnem wstają wcześniej niż adepci Zen*. Kraków, „Znak”, 2003, s. 61. Ręka sięga ku dekonstrukcjom. Nóż przebija skórę, tkankę, błony narządów, „zimne futro, fałdy. Woń piżma/ zaczyna mieszać się z trupim smrodem”, żelazo przechodzi przez warstwy zdarzeń, by u końca tej wędrówki trafić na rzecz, przedmiot, skrawek innej „tkaniny” – aluminium – znak ludzkiej wszechobecności. Przez zwierzęce ciało docieramy do trywialnej treści ludzkiej egzystencji – nierozkładalnej aluminiowej folii, może fragmentu opakowania, które stało się dziwnym implantem, wydobywanym ze zdumieniem, jakbyśmy ze zgrozą

Psalmy

Psalm wilczy (Tadeusz Nowak):

Rzekło się kocham i rzekło się zabij
był ogień z prosa i był ogień z ciała
Z Bogiem w ramionach broczył przy nas Abel
wilczyca w lesie szczeniąc się śpiewała
Więc dla niej jabłko pieśni się potoczy
po lnianym polu słowiańskiego smutku
Dziecko przez matkę całowane w oczy
śledzi słonecznik stojący w ogródku
Słonecznik ścięty zabita wilczyca
Dziecko ssie z piersi wezbranych boleśnie
Na nożu każda kończy się ulica
skąd Abel krwawiąc niesie Boga we śnie⁴⁶

Łączy nas wspólnota smutku. Eros, Tanatos i Przyroda sprzężone w rytualnym tańcu przypominają nam o źródle. Balansujemy na trudnej granicy rodzenia i umierania, dawania życia i uśmiercania go. Droga słonecznika jak droga słońca – ścięta horyzontem zmierzchu, wtedy gdzieś ginie wilczyca, bo koniec dnia był końcem jej życia. A my zasypiamy w ramionach matki, by u kresu snu obudził nas gorzki smak jej śmierci.

Może zatem *Psalm wilczy* w jakiś sposób jest o tym podskórnym tętnie, które dotyczy nas wszystkich. Ludzi i zwierząt. To pieśń rodzenia, pieśń

i na nowo odkryli jakąś cywilizację, ślad odcisnięty na kamieniu.

⁴⁶ Myślę, że *Psalm wilczy* powinno się czytać się w dwugłosie, razem z *Psalmem milczącym*, który poniżej zamieszczam: „Od wielu lat z wilczycą/ koczuję w jej śródleśnej jamie/ Ona się stara być mi siostrą/ ja bratem staram się być dla niej// I obydwójce noc w noc z leża/ chodzimy klucząc na mord boży/ Mlekiem mi pachnie jutrznia świeża/ gdy przy jagnięciu sen nas morzy// A kiedy w sen nasz po jagnięciu/ rzuca Bóg dzidą lub maczugą/ ona mnie bierze na barana/ i w gąszcz ucieka wyjąc długo// Z bożego gniewu ocaleni/ zlizując z ran swych ból wzajemnie/ czujemy jak umiera Kain/ w wilczycy wilczy ludzki we mnie// Ona gdy drzemie archaniola/ ze zwiastowania wprost mi wlecze/ a ja z radości skacząc wilczo/ spoglądam w ślepią jej człowiecze// Przeto gdy ona przez sen wdycha/ zdejmując z kolan jej łeb wilczy/ i z bożych rąk wyjmując dzidę/ zbliżam się do niej i Bóg milczy”. T. NOWAK: *Psalm*. Kraków, Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, 1974, s. 30.

miłości i bólu, pieśń ofiary i pieśń żałobna, pieśń nad grobem. Jest tylko chwila na błogi sen. Jest tylko moment, w którym śledzimy tarczę słonecznika, kiedy oslepia nas słoneczny blask i odrętwia ciepło matczynej wargi. Czujemy się błogo wtopieni w krajobraz. Jesteśmy „w-świecie”. Ale to tylko moment. Potem wraca całe nasze człowiecze jestestwo i staje naprzeciw nas, i znów jesteśmy tak samo „naprzeciw świata”, zanurzeni w winę, mord i bolesne stawanie się człowiekiem.

W *Psalmach* Nowaka, jak w *Traktacie o Wilku Stepowym* z książki Hermana Hessego „żadna droga nie prowadzi z powrotem ani do wilka, ani do dziecka”⁴⁷. Powrót do natury jest niemożliwy. Podążamy w jednym kierunku po ulicy noża, który znaczy śmierć i winę. Jesteśmy „wrzuceni w brudny nurt stawania się”⁴⁸. *Psalm wilczy* mówi: nie ma niewinności, wszystko od samego początku jest rozdwojone: „Rzekło się kocham i rzekło się zabij”. Nie można zawrócić tego prądu: „Słonecznik ścięty, zabita wilczyca”. Cytując Hessego: „Droga do niewinności, do stanu przedstworzenia, do Boga, nie prowadzi wstecz, lecz naprzód, nie do wilka czy dziecka, lecz coraz dalej w głąb winy, coraz głębiej w stawanie się człowiekiem”⁴⁹. To zagłębianie się w człowieczeństwo pozwoli nam na wejście w nowy paradygmat, pozwoli na uchylenie tego człowieczeństwa w sobie. A w tym uchyleniu będziemy mogli zobaczyć wilka i stać się świadomym jego pełnomocnikiem i partnerem.

Jacques Derrida marzył o uwolnieniu od pojęć, które nadajemy sobie i zwierzętom, o zdjęciu tego semantycznego powrośla. Pisał o gramatyce i muzyce, o miejscu ani ludzkim ani boskim, ani zwierzęcym – takim, w którym odrzucimy to, co już zostało powiedziane i co więzi nas w swoich splotach sylab i słów⁵⁰. Więc znaleźć psalm, który objąłby nas słowami i rytmem nieobciążonymi legendą i strachem. Ale czy bez tego „brudu pojęć”, bez tego, co za Janem Jakubem Kolskim można nazwać „kulką z chleba”, w której łączy się uświęcone zboże, zaczyniona w dzieży substancja chlebowa i brud palców, które toczą kulkę, nie byłoby tego chwilowego wyjścia poza pola

⁴⁷ H. HESSE: *Wilk stepowy*. Przeł. G. MYCIELSKA, Warszawa, Mediasat Poland, 2005, s. 48.

⁴⁸ Ibidem.

⁴⁹ Ibidem.

⁵⁰ J. DERRIDA: *The Animal That Therefore I Am*. Przeł. D. WILLS. New York 2008. Cyt. za: T. SŁAWEK: *Zwierzę, człowiek i wspólnota losu. O węzach, drozdach i tym, co jest nami*. W: *Zwierzęta i ludzie*. Red. J. KUREK, K. MALISZEWSKI. Chorzów, Miejski Dom Kultury „Batory” w Chorzowie, 2011, s. 22.

semantyczne? A być może w tych polach semantycznych gnoju i złota, które krzyżują się uparcie w *Psalmach* Nowaka, w tych aporiach psalmu, możliwe jest wykrystalizowanie się mowy, która zrewitalizuje nasze zwierzęco-ludzkie bytowanie, dialog i sposób mówienia o świecie? Może właśnie tak da się ocalić człowieka w wilku: kiedy dojrzymy w nim nie własną przewrotność, którą w nim (mówiąc za Dygasińskim) prześladowujemy⁵¹, ale to, co się w naszą człowieczość uchyla, coś co jest naszą częścią i jednocześnie wytrychem do nas samych, naszą wspólnotą. Ocalając człowieka w wilku, ocalamy samych siebie. „Człowiek kulturalizuje zwierzę, aby pozbyć się własnej zwierzęcości”⁵². W *Psalmie milczącym* wilczyca człowieczeje i ginie. A „człowiek traci obecność zwierzęcia w sobie”⁵³.

Gest człowieka *Psalmu milczącego* jest gestem, który jednoczy go ze zwierzęciem w jednym losie, we wspólnocie ontologicznej. Człowiek czyhając na wilka, czyha na siebie. Zadając cios wilkowi – siebie rani. Człowiek i zwierzę jednoczą się w jednym psalmie codziennym. Ich śpiewy są tą samą pieśnią lamentacyjną. Eros, Tanatos i Przyroda stoją u kolebki poezji, a psalmy znają także zwierzęta.

Więc jesteśmy ze zwierzętami wspólnotą dźwięku, rezonujemy. Przez nasze krtanie przelatują pszczoły. Godząc się na tę wspólnotę, wyrażamy zgodę na to, o czym pisał Ingarden w *Książeczce o człowieku*:

procesy życiowe w naszym ciele i duszy nie są w zasadzie innego rodzaju niż procesy rozgrywane się w zwierzętach⁵⁴.

W dzisiejszych czasach, kiedy myślenie ludowe i tradycja ludowa zanikają, kiedy nasza wiedza i myślenie o przyrodzie zmienia się, powinniśmy na nowo interpretować *psalm wilczy*, wycie wilka. Wydestylować ze splótów zakrzepłych słów i przysłów to nowe. Wycie wilka ma wciąż taki sam głęboki sens. Przecież jest ono i dla ludzi, i dla jelenia, znakiem wspólnoty losu skazanych od urodzenia na śmierć.

⁵¹ A. DYGASIŃSKI: *Wilk, psy i ludzie*. W: IDEM: *Wybór nowel*. Warszawa, Nasza Księgarnia, 1973, s. 69.

⁵² T. SŁAWEK: *Zwierzę, człowiek i wspólnota losu...*, s. 24.

⁵³ Ibidem.

⁵⁴ R. INGARDEN: *Książeczka o człowieku*. Kraków, Wydawnictwo Literackie, 1975.

Bibliografia

- BRACH-CZAINA J.: *Świat jako tło*. W: IDEM: *Szczeliny istnienia*. Kraków, „eFka”, 2006.
- BRÜCKNER A.: *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Warszawa, Wiedza Powszechna, 1985.
- DUBOS R.: *Tyle człowieka co zwierzęcia*. Warszawa, Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, 1973.
- DYGASIŃSKI A.: *Wilk, psy i ludzie*. W: IDEM: *Wybór nowel*. Warszawa, Nasza Księgarnia, 1973.
- GUSTAFSSON L.: *Śmierć pszczelarza*. Przeł. Z. ŁANOWSKI. Warszawa, Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, 1982.
- HESSE H.: *Wilk stepowy*. Przeł. G. MYCIELSKA. Warszawa, Mediasat Poland, 2005.
- HOWARD M.: *Gauguin*. Przeł. A. BOROŃCZYK. Wrocław, Wydawnictwo Dolnośląskie, 1994.
- INGARDEN R.: *Książeczka o człowieku*. Kraków, Wydawnictwo Literackie, 1975.
- JANION M.: *Wilk – Słowianin na Północy*. W: IDEM: *Niesamowita słowiańszczyzna*. Kraków, Wydawnictwo Literackie, 2006.
- WILK M.: *Wilczy notes*. Warszawa, Noir sur Blanc, 2012.
- JÜNGER E.: *Na marmurowych skałach*. Przeł. W. KUNICKI. „Literatura na świecie” 1986, nr 9.
- KOSSAK S.: *Opowiadania o ziołach i zwierzętach*. Warszawa, Alfa, 1995.
- LAO TSY: *Droga*. Przeł. M. FOSTOWICZ-ZAHORSKI. Wrocław, Arhat-Alef, 1993.
- LEOPOLD A.: *Mysząc jak góra*. W: IDEM: *Zapiski z Piaszczystej Krainy*. Przeł. R. KOTLICKI, J.P. LISTWAN. Bystra k. Bielska-Białej, Pracownia Na Rzecz Wszystkich Istot, 2004.
- LÉVINAS E.: *Ślad innego*. W: *Filozofia dialogu*. Wybór, oprac. przekł. B. BARAN. Kraków, „Znak”, 1991.
- MASER CH.: *Nowa wizja lasu*. Bystra k. Bielska-Białej, Stowarzyszenie Pracownia Na Rzecz Wszystkich Istot, 2003.
- MIKA A., CZYŃCZYK A.: *Sady intensywne*. Warszawa, PWRiL, 1987.
- MIŁOSZ CZ.: *Oset, pokrzywa*. „Zeszyty Literackie” 1990, nr 29.
- MIŁOSZ CZ.: *Piesek przydrożny*. Kraków, „Znak”, 1998.

- MOSZYŃSKI K.: *Kultura ludowa Słowian*. Warszawa, Książka i Wiedza, 1968.
- MUNTHER A.: *Księga o ludziach i zwierzętach*. Warszawa, PAX, 1975.
- NOWAK T.: *Psalm*. Kraków, Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, 1974.
- NOWAK, S, MYŚLAJEK R.W.: *Wilki na zachód od Wisły*. Twardorzeczka, Stowarzyszenie Dla Natury „Wilk”, 2011.
- KUNCE A.: *O motyli i dyskretnym uroku mikrologii*. W: *Skala mikro w badaniach literackich*. Oprac. A. NAWARECKI, M. BOGDANOWSKA. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2005.
- OLEJNICZAK J.: *Powroty w śmierć*. Katowice, Wydawnictwo UŚ, 2009.
- PAWLIKOWSKI J.G.: *Kultura a natura*. Łódź, Stowarzyszenie „Obywatele Obywatelom”, 2010.
- PRAT J.Y.: *Cięcie drzew i krzewów owocowych*. Przeł. H. TERPIŃSKA-OSTROWSKA. Warszawa, Delta W-Z Oficyna Wydawnicza, 1993.
- REJEWSKI M.: *Pochodzenie łacińskich nazw roślin. Przewodnik botaniczny*. Warszawa, Książka i Wiedza, 1996.
- ROWLANDS M.: *Filozof i wilk*. Przeł. D. CIEŚLA-SZYMAŃSKA. Warszawa, Wydawnictwo W.A.B., 2011.
- Sadownictwo i szkółkarstwo. Podręcznik dla techników ogrodniczych i policealnych studiów zawodowych*. Zespół autorski: m. in: A. CZYŃCZYK, E. LANGE, Z. SUSKI, S. ZAGAJA. Warszawa, PWRiL, 1985.
- SŁAWEK T.: *Zwierzę, człowiek i wspólnota losu. O węzach, drożdżach i tym, co jest nami*. W: *Zwierzęta i ludzie*. Red. J. KUREK, K. MALISZEWSKI. Chorzów, Miejski Dom Kultury „Batory” w Chorzowie, 2011.
- SNYDER G.: *Dlaczego kierowcy ciężarówek z drewnem wstają wcześniej niż adepci Zen*. Kraków, „Znak”, 2003.
- SPÓLNIK A.: *Nazwy roślin polskich do XVIII wieku*. Wrocław, Zakład Narodowy im. Ossolińskich – PAN, 1990.
- STASIUK A.: *Drapieżne*. W: IDEM: *Nie ma ekspresów przy żółtych drogach*. Wołowiec, Czarne, 2013.